

2. Wprowadzenie teoretyczne.

Typologia teorii tożsamości podmiotu

2.1. Wstęp

Opis i analiza procesów redefinicji tożsamości i podejmowanych strategii obronnych przez potomków polskich przesiedleńców z Kazachstanu, odrzuconych i naznaczonych przez własną, w ich przekonaniu, grupę, wymagają przywołania szerokiego spektrum teorii związanych z tożsamością. Skupiam się w podejściu teoretycznym na socjologicznych koncepcjach analizujących tożsamość indywidualną i zbiorową, szczególną uwagę przykładam zaś do teorii wywodzących się z psychologii społecznej i opisujących mechanizmy uczestnictwa w grupie z pozycji jednostki. W mniejszym stopniu odwołuję się do teorii kulturowych, wiążących uczestnictwo w grupie i identyfikację ze znajomością elementów symbolicznych należących do kanonu jej kultury. Na podstawie wieloletnich badań twierdzę, że podejście kulturowe jest adekwatne w opisie grupy przyjmującej, która z pozycji większości ocenia przybyszy w odniesieniu do wskaźników kulturowych (język, obrzędy, historia itd.), nie ukazuje to jednak specyfiki powrotu repatriantów do grupy własnej, a także ich pozakulturowej identyfikacji narodowej.

Przyjmując powyższe założenia, dokonałem przeglądu koncepcji tożsamości stosowanych w socjologii i psychologii społecznej, przydatnych do opisu badanej grupy potomków polskich przesiedleńców z Kazachstanu. Starałem się je osadzić w szerszych typologiach teorii tożsamości indywidualnych i zbiorowych. W poniższych podrozdziałach przeprowadziłem również dyskusję z teoriami socjologicznymi najczęściej używanymi w polskiej literaturze poświęconej repatriacji i powrotowi do grupy własnej. Na tym szerokim tle przedstawiłem wreszcie założenia procesualnej teorii tożsamości (IPT) Breakwella stanowiące podstawę analizy zebranego materiału. Przywołałem ponadto klasyczne definicje pojęcia diaspory według Safrana jako szczególnie przydatną perspektywę opisu relacji osób powracających z elitami politycznymi państwa macierzystego.

2.2. Typologia teorii tożsamości podmiotu w ujęciu socjologicznym

Chcąc opisać specyfikę mego pola badawczego i metody oraz doboru badanej grupy, a także aby zarysować tło teoretyczne wybranej i używanej przeze mnie w badaniach koncepcji tożsamości społecznej, pragnąłbym umieścić je w rozleglejszym kontekście teoretycznych modeli tożsamości. Jest to tym bardziej konieczne, że wielu badaczy podkreśla i ukazuje ewolucję pojęcia tożsamości, jego wieloznaczność w różnych podejściach teoretycznych, z czego wynikają problemy definicyjne. Wydaje się to niezbędne, użycie pojęcia tożsamości nie niweluje bowiem rozmaitych i często zasadniczych różnic w zajmowanych stanowiskach badawczych. Równocześnie użycie tego pojęcia może łączyć w szerszej perspektywie odrębne dziedziny wiedzy i nauki, nie tylko kierunki socjologiczne. Szczególnie wartościowe pod względem badawczym i opisowym jest powiązanie socjologii z koncepcjami psychospołecznymi (np. używanie hetero- i metastereotypów, ich związek z typem osobowości), staram się więc jednocześnie odwoływać do większych struktur społecznych (np. narodu, typu społeczeństwa ponowoczesnego itd.), uznając przy tym proces indywidualnego, jednostkowego decydowania. Korzystam zatem z klasycznych w polskiej literaturze prac Małgorzaty Melchior i Zbigniewa Bokszańskiego oraz Andrzeja Piotrowskiego, co będzie pożyteczne w porządkowaniu moich rozważań. Odnoszę się oczywiście i do innych prac, głównie badawczych, by zobrazować użycia pojęcia tożsamości w eksploracjach problematyki etnicznej. Jako podstawową przyjmuję klasyfikację zaproponowaną przez Bokszańskiego i Melchior, którą zaczerpnęli oni od Richarda H. Robbinsa. Zaproponowany trójpodział modeli teoretycznych tożsamości obejmuje:

- model „zdrowia” (*identity health model*),
- model „interakcyjny” (*identity interaction model*),
- model „światopoglądowy” (*identity world view model*),
- do tego Bokszański dodaje dodatkowy model, nazywając go „egologicznym” (*identity egology model*).

2.2.1. Model „zdrowia”

Prekursorem użycia pojęcia tożsamości we współczesnych naukach społecznych był niewątpliwie Erik Erikson, twórca koncepcji modelu „zdrowia”. Autor ukazywał jednostkę zdolną do połączenia doświadczeń podmiotu w ramach adaptacji do otoczenia. Tocząca się nieustannie mediacja między *ego* a sytuacją społeczną daje podstawy do działań jednostki i egzystencji organizmu. Bodaj najważniejszy dla rozważań Eriksona o rozwoju i adekwatności warunków społecznych wydaje się

schemat rozwoju psychospołecznego jednostki i zachodzące w nim mechanizmy – w zależności od wieku stawiający wymogi/warunki społeczne adekwatne do etapu rozwoju.

Nie będę cytował typologii Eriksona, ale przywołam bardzo trafną teoretycznie interpretację jego założeń autorstwa Danuty Mostwin. Jej prace stanowią znaczący wkład w opis procesów zachodzących w polskiej diasporze. Na szczególną uwagę zasługują jej rozważania dotyczące **kryzysu tożsamości wśród polskiej młodzieży emigranckiej**, będące skutkiem naznaczenia i odrzucenia ze strony obcego otoczenia, do których będę odwoływać się w analizie materiałów zebranych zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. Działania terapeutyczne Mostwin, jakie prowadziła wśród Polonii, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, można niewątpliwie włączyć w nurt psychoanalitycznych, eriksonowskich rozważań nad przemianami tożsamości polskiego emigranta. Inspirując się Eriksonem, również emigrantem do Stanów Zjednoczonych, Mostwin – z zawodu psycholog i praktykujący terapeuta – przyjęła własną **definicję tożsamości**.

Termin „tożsamość”, używany coraz częściej w pracach z zakresu psychoanalizy i nauk społecznych, został określony przez Erika Eriksona. Jest on używany w badaniach nad jednostką, grupą czy wspólnotą. „Tożsamość” tkwi swymi korzeniami zarówno w psychoanalitycznej teorii „ego”, jak i w socjologicznej teorii jaźni i pokrywa się częściowo z tym, co opisywane jest jako „identyfikacja”, „samookreślenie”, „utożsamienie z systemem”. Termin „tożsamość” odnosi się zarówno do wewnątrzsobowych procesów psychicznych, jak i do międzyosobowych funkcji społecznych, stąd, jak się wydaje, wynika zainteresowanie nim różnych dyscyplin naukowych, występuje on w różnych znaczeniach, nie zawsze jasno zdefiniowanych.

Tożsamość jest podświadomym wzorcem ukierunkowanym, który pozwala jednostce na orientację wśród innych osób danego środowiska, a ukierunkowana jest na przedmiot lub przedmioty mieszczące się w jego granicach. Obiektem takim może być grupa, wspólnota, naród czy religia. Zdaniem Eriksona uświadamiamy sobie naszą tożsamość dopiero wtedy, gdy – zaskoczeni jej odkryciem – jesteśmy bliscy jej osiągnięcia bądź odczuwamy nadchodzący kryzys. Tożsamość opisywana jest przez wielu autorów jako proces. Erikson uważa ją za proces „tkwiący w istocie jednostki i w istocie jej społecznej kultury”. Proces ten jest podświadomy, z wyjątkiem sytuacji, w której „układ zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności rozbudzi (czasem bolesną, czasem pełną dumy) świadomość potrzeby tożsamości”. Jest to proces dynamiczny, nieustający i nigdy niezakończony: wzrost osobowy i zmiany społeczne są tu zależne od siebie. Świadomość faktu, że dawne środowiska ciągle oddziałują na nas, jest dla zrozumienia pojęcia tożsamości tak samo ważna, jak czynniki psychologiczne dla rozwoju osobowego (Mostwin 1995: 22).

Wyraźnie widać procesualne podejście do pojęcia tożsamości. **Kluczem koncepcji Mostwin jest ujęcie emigracji i prób adaptacji w nowym otoczeniu społecznym jako sytuacji kryzysu tożsamości**, z czym się w pełni zgadzam. Proces ten owocuje transformacją ku nowej strukturze tożsamości, ale może prowadzić również do załamania psychicznego jednostki.

Wydaje mi się, że emigracja nie jest stanem patologicznym, ale stanem kryzysu. Według teorii kryzysu wyzwała on nową energię, która odpowiednio skierowana staje się motorem twórczym. Aby kryzys taki nie załamał jednostki, ale przeciwnie, pomógł jej w rozwoju twórczym, potrzebne są struktury podtrzymujące: rodzina, organizacja społeczna i tworząca się dopiero teraz diaspora. To, co profesor Zubrzycki uważa, być może, za patologię – jest załamywaniem się psychicznym (a często psychofizycznym) jednostki na emigracji. Jest to zjawisko nieuniknione, towarzyszące wszelkim zmianom, ciężkie zwłaszcza dla ludzi samotnych, pozbawionych oparcia w podtrzymującej psychicznie grupie społecznej, z którą łączą ich te same więzi kulturowe. Niestety, polska diaspora nie mogła jeszcze tak, jak na przykład diaspora żydowska, zorganizować się ekonomicznie i nie ma tej sprężystości społecznej. Polonia stworzyła organizacje ubezpieczeniowe, które jednak nie zajmowały się i nie zajmują problemami psychicznymi emigrantów, ich dzieci i wnuków (Mostwin 1995: 50–51).

Mostwin używa schematu **faz rozwojowych Eriksona** do opisu sytuacji powstawania nowej formy tożsamości etnicznej w zależności od wieku emigranta w procesie, jak to nazywa, „wykorzenia” po przybyciu do Stanów Zjednoczonych. Chcąc przybliżyć koncepcję badaczki i oddać istotę teorii rozwoju Eriksona, ośmielę się posłużyć dłuższym cytatem. Autorka bardzo plastycznie obrazuje problemy indywidualne i rodzinne oraz kryzysy i wyzwania charakterystyczne dla rozmaitych etapów rozwoju jednostkowego. Czyni to, podając kontekst typowy dla życia polskiej rodziny emigranckiej. Ukazuje pojawiające się podświadome lęki, brak ufności wynikający z sytuacji matki-emigrantki już w okresie niemowlęctwa. Podkreśla przy tym ocenę otoczenia, jakiej są poddawani emigranci i cała polska społeczność przez większościowe amerykańskie środowisko. Mostwin odwołując się do Eriksonowskiego podziału okresów ludzkiego dojrzewania na: cztery fazy dzieciństwa, piątą – okres nastoletniości, dwie wieku dorosłego i ostatnią, ósmą – okres pełnej dojrzałości, zaproponowała własną taksonomię. Nie będę przywoływał szerokiego opisu badaczki dla wyróżnionych przez nią pierwszych etapów rozwoju w okresie dzieciństwa. Pominę również ostatnie etapy wchodzenia z młodości w dorosłość. Skupię się natomiast na ostatnim etapie dzieciństwa i początku młodości oraz kryzysie tożsamości, jakiego doświadcza w tym czasie część młodzieży pochodzącej z polskich rodzin emigranckich.

Ostatni, czwarty okres dojrzewania w dzieciństwie nazwiemy adekwatnością w kontraście do poczucia niższości. „Adekwatność” nie oddaje w pełni znaczenia terminu „industry”, którym nazwał Erikson tę fazę rozwojową. Wyraża ona zręczność w sensie opanowania technologii życia, umiejętność i zaradność, które dają pewność siebie. Niebezpieczeństwa tego okresu kryją się także w szkole. Wkracza ona w życie domu i wprowadza nieprzewidziane dotąd sytuacje.

Dzieci pochodzenia polskiego dotychczas miały styczność z dwoma językami, które koegzystowały przyjaźnie, teraz mogą powstać konflikty. Dzieci zbyt młode, niedojrzałe, aby zrozumieć wartość użytkową, a bardziej jeszcze emocjonalną, języka rodziców – buntują się.

Nauczyły się w szkole, że wartość człowieka mierzona jest pochodzeniem rodziców, klasą społeczną, kolorem skóry, wyglądem zewnętrznym, a nie entuzjazmem do nauki, nie wartościami wewnętrznymi. W tym okresie dzieci pochodzenia polskiego (a także innego niż anglosaskie) nieraz wracają do domu zapłakane; zostały upokorzone. Nazwisko na „ski” albo „icz”, połączone ze stereotypową oceną Polaka, wyśmiane w klasie, zachwiało ich wiarę w samych siebie. Ignorancja nauczycieli i ślepa, dziecinna okrutność kolegów może stłumić spontaniczny zachwyt do świata i obalić niewzruszone dotychczas autorytety rodziców. Nie zawsze tak się dzieje. Nie każde dziecko polskiego pochodzenia przeżywa podobne upokorzenia. Ale dzieje się dość często, aby zarejestrować to jako problem. Powinniśmy jako diaspora polska sprawę tę rozpatrywać i starać się jej przeciwdziałać. W jaki sposób? Poprzez mądrą i stanowczą politykę. Poprzez działanie jako grupa społeczna, a nie tylko jako jednostki. Tylko nacisk grupy społecznej liczy się w świecie zachodnim. Jest uznawany, ceniony i rozpatrywany. W tym okresie musimy wyjść poza bezpieczne granice własnego domu. Nie wolno nam wysiadywać, czekając, aż coś się zmieni. Musimy żądać zmian w nauczaniu, kursów dokształcających dla nauczycieli, które nie tylko nauczą ich rozróżniania państw i narodowości na mapie Europy, nie tylko dostarczą podstawowych wiadomości z zakresu historii i literatury krajów europejskich, ale i historii grupy etnicznej, a przede wszystkim uczulą ich na zrozumienie psychiki dziecka i niepowetowanej szkody, jaką drwina z jego pochodzenia może mu wyrządzić na całe życie. W tym czasie musimy zmobilizować nasze siły do walki. Rozmawiamy z dziećmi po polsku – jeśli jest to język, w którym czujemy się najlepiej. Uczmy ich języka polskiego. Po buntach i odrzuceniach nadejdzie dzień, w którym okażą nam zdumioną wdzięczność albo zapytają z żalem: dlaczego nie nauczyłaś mnie mówić po polsku? W tym ostatnim okresie dzieciństwa atmosfera domu i silna, podtrzymująca tożsamość rodziców będzie przeciwdziałała poczuciu niższości. Pozostaniemy silni we własnym domu, ale żądamy także na zewnątrz.

„Boże nasz polski – woła poeta – wstrząśnij się, dźwignij i zażądaj czego!” Przestańmy być nareszcie uniżenie wdzięczni różnym „wielkim przyjaciom polskości!”. Żądamy, ale żądamy jako zorganizowana społeczność. Ceną, jaką zapłacimy za uległość albo żądania nierozważne, będzie szczęście naszych dzieci. Nie możemy pozwolić, aby rosły w cieniu poczucia własnej niższości.

Okres piąty, zwany okresem dojrzewania ze względu na przemiany hormonalne, w eriksonowskiej terminologii otrzymał nazwę tożsamość skryształizowana, w przeciwieństwie do tożsamości rozproszonej. Jest to początek młodości. Czas trudny dla nastolatków, czas udręki dla rodziców. Nastolatek zaprzątnięty jest nieustannym porównywaniem swego obrazu w oczach innych z tym, jak sobie wyobraża sam siebie. Dręczą go nieustępliwe pytania: jak wyglądam, co o mnie myślą, za kogo mnie uważają? Wspomniałam o udręce rodziców. Okres dojrzewania młodej dziewczyny czy chłopca jest bowiem jednocześnie okresem zwątpienia w siebie rodziców. Podczas gdy nastolatka absorbuje pytania: jak wyglądam, dobrze czy źle, tak samo jak oni, czy nie tak jak oni? – rodzice spędzają bezsenne noce w wewnętrznym, albo między sobą, dialogu: co zrobiliśmy, aby zasłużyć na podobne traktowanie, na taki stosunek dziecka do nas, dlaczego jest taka wroga, dlaczego jest taki niesprawiedliwy, trudny, dlaczego to wszystko, co dla nas święte, odrzuciła i przekreśliła, a przecież to wszystko robiliśmy z troską o jego dobro, więc gdzie zawiniłszy, gdzie popełniliśmy błąd? Dopiero z dystansu dojrzałości pełnej (gdyz i okres rodzicielski jest okresem dojrzewania) i po zapoznaniu się z mechaniką przemian fizycznych i psychicznych nastolatków zrozumiemy, że walka z rodzicami jest fazą niezbędną i potrzebną. Jest wielkim krokiem po bardzo stromym w tym okresie zboczku szklanej góry, prowadzącym do dalszych okresów dojrzewania. Biernie przyjęcie wartości kulturowych rodziców

w czasie, gdy do tych wartości wyrobił się już stosunek oceniający i krytyczny, nie prowadziły do syntezy i skryształizowania tożsamości.

Okres nastolatków jest nieraz rozpatrywany osobno. Nie można jednak wydzielić tego trudnego odcinka życia i analizować, jako niezależną całość, tak jak nie można analizować okresu starości w granicach tylkoznaczonych przez wiek. Każda faza życia przebiega w kontekście doświadczeń poprzednich. Bo spójrzmy tylko wstecz: mamy za sobą aż cztery szklane góry, które musiał pokonywać nastolatek. Teraz życie zmusza go do zsyntetyzowania wszystkich doświadczeń okresów poprzednich, bo już za progiem – dorosłość, wymagająca samodzielnego określenia się wobec świata. Zmaga się więc z dopiero co, ale niezupełnie jeszcze, przewyciężonym uczuciem nieufności do siebie i do otoczenia, ze wstydem i wątpliwością, z poczuciem winy i brakiem zaufania do siebie. W dodatku ma w swoim życiowym bagażu plejadę polskich wartości kulturowych. Co chwila, i to w najmniej odpowiednim (jak sądzi nastolatek) momencie, wyskakują jakieś: nie powinno się, tak nie wolno, nie, zrób to teraz, tak teraz trzeba się zachować! – i jak „kościsty palec” uporczywie pokazują drogę. Zamknąć oczy – drogowskaz nie zniknie. Odwrócić się, starać się zapomnieć – pokaże się we śnie i będzie napominać: a dlaczego nie zrobiłaś tego, idź zaraz i zrób to tak, jak się powinno! Przekleństwo i błogosławieństwo. Przekleństwo, bo nie można z siebie tego wyrwać. Trzeba z tym walczyć, mocować się, rozprawiać. Błogosławieństwo, bo po stoczonych walce prowadzi w swoim kościstym, nieugiętym uporze do znalezienia własnego miejsca w świecie, w przyjaznym gnieździe skryształizowanej etnicznej tożsamości. Prowadzi do ulgi, którą przynosi spokojna odpowiedź na pytanie: kim jestem? Prowadzi także do odczuwania pełni Życia, gdyż, jak twierdzi Erikson, w społecznej dżungli ludzkiego bytowania ci tylko w pełni odczuwają życie, którzy wytworzyli w sobie poczucie tożsamości.

Proces dojrzewania trwa całe życie. Ale Polacy raczej niechętnie analizują, i to w sposób konstruktywny, swoją narodową dojrzałość. Jeśli zagłębiamy się w analizę, jest to zwykle jednostronna krytyka, z której na pocieszenie przeskakujemy do patosu, zalet i cnót, brońąc się pancerzem symboli przed ostrzem racjonalnej introspekcji (Mostwin 1995: 72–76).

W powyższej typologii widać, że nie zawsze opisany proces transformacji jest zakończony efektem korzystnym dla dalszego rozwoju i bezpieczeństwa osobistej tożsamości emigranta. Autorka pracująca jako terapeuta pośród polskich rodzin w USA dobrze rozumiała problemy adaptacji, która w obliczu niepowodzenia mogła zakończyć się **załamaniem psychicznym**. W swoich badaniach stworzyła własną typologię polskich postaw etnicznych (czyli przetworzonych już efektów kryzysów), właściwych polskim emigrantom w Stanach Zjednoczonych. Nie chcąc przywoływać całości, przytoczę tylko nazwy i odwołam się do jednej z kategorii, która ukazuje właśnie rozwojowy (przewyciężenie wyzwań i kryzysów), eriksonowski charakter koncepcji Mostwin i uwikłanie w kontekst tła społecznego, jaki wpływa na kształtowanie się nowej formy tożsamości jednostkowej i powstającej samooceny (*self concept*). Heterostereotyp Polaka w Stanach Zjednoczonych wiąże się przecież z niską pozycją społeczną i zajęciami o niskim prestiżu społecznym. Autorka prowadziła rozległe badania ankietowe.

Ankietowani podzieleni zostali na pięć grup w zależności od siły przekonania, z jakim wyrażali swą polską lub amerykańską tożsamość, jak pod względem tożsamości etnicznej oceniają sami siebie i jak sądzą, ocenia ich otoczenie. Oto kategorie podziału:

1. Tożsamość polska,
2. Tożsamość polska zmierzająca do tożsamości dwukierunkowej,
3. Tożsamość dwukierunkowa,
4. Tożsamość amerykańska,
5. Sprzeczności w obrębie tożsamości etnicznej (ostatnia kategoria nie jest używana w szerszym zakresie).

Kategoria o długiej i niezręcznej nazwie „tożsamość polska zmierzająca do tożsamości dwukierunkowej” ukazuje proces dość częsty i ważny, należy przeto poświęcić mu więcej uwagi. To właśnie w obrębie tej kategorii daje się zauważyć i zinterpretować problem wewnętrznej transformacji. Osoby tu zakwalifikowane uważają siebie za Polaków, lecz sądzą, że Polacy w kraju traktują ich jako Amerykanów. Osoby takie czują swą inność wobec Amerykanów, uważają, że nie są przez nich akceptowane. Ten sam proces wyczuwalnej inności zachodzi wobec Polaków w kraju lub odwiedzających USA polskich gości. Używają więc zaimka MY, rozmawiając o Polakach z Amerykanami, lecz także MY, mówiąc o Amerykanach z Polakami. Przyczyną tej niepewności jest odizolowanie – rzeczywiste lub tylko subiektywnie odczuwane przez emigrantów – od życia Polski współczesnej (Mostwin 1995: 29–30).

Te długie cytaty obrazowo ukazują, w świetle eriksonowskich założeń koncepcji Mostwin, następującą po przybyciu transformację, **przemianę tożsamości emigranta**, jaka odbywa się w obliczu złożonego tła społecznego grupy większościowej, własnej grupy mniejszościowej i bliskich pozostających w kraju, skąd pochodzi emigrant. **Ten ostatni, manipulując pojęciem My, stara się wybrnąć z kryzysu, obronić poczucie wartości i bezpieczeństwa własnej tożsamości jednostkowej.**

Barierą, która jednak ogranicza zastosowanie tego podejścia interakcyjnego do szerszego zastosowania w opisie przemian tożsamości powracających z Kazachstanu, okazuje się zogniskowanie na procesie rozwoju jednostki. Niewątpliwie jest to natomiast przydatne narzędzie do opisu problemu określonych grup wiekowych – głównie młodzieży. Odwołuję się do założeń Mostwin przy analizie wywiadów dotyczących problemów najmłodszego pokolenia w Niemczech i w Polsce.

2.2.2. Model interakcyjny tożsamości

Obok znaczącej roli koncepcji rozwojowych oraz psychoanalizy niewątpliwie duży wpływ na wykrystalizowanie pojęcia tożsamości podmiotu w socjologii miał kierunek nazywany interakcjonizmem. Skupia się on na interakcji jako głównym mechanizmie społecznym nadającym byt jednostce, zwraca też uwagę na strony owej interakcji, na ich wzajemne oddziaływanie.

W życiu społecznym i w modelowym binarnym układzie podmiot–partner jednostki w trakcie interakcji dopasowują do siebie własne działania i postawy. Wymaga to jednak świadomej interpretacji zachowań otoczenia. Uzyskana wiedza

dotycząca działań i reakcji innych stanowi podstawę zdefiniowania sytuacji i siebie samego oraz ma wpływ na podejmowane decyzje (Bokszański 1989: 30–31). Podmiot zdobywa swoistą perspektywę, z której ocenia i działa. W dynamicznie zmieniającej się optyce jednostki istotną funkcję pełnią takie kategorie, jak: „znaczący inni”, „grupa odniesienia” oraz osiągnięta w procesie interakcji autodefinicja.

Jednostka jest ujęta jako aktor społeczny, który dzięki zasobom symbolicznym (głównie językowym) przejmując w interakcji z innymi ich postrzeganie własnej osoby. Trzymając się dalej tego porównania, można stwierdzić, że działania jednostki nie są tylko odgrywaniem znanej roli społecznej, stanowią one często improwizację w obrębie nie do końca znanego kontekstu. Śledząc reakcję innych na swój „występ”, aktor jest gotowy do zmiany roli lub ucieczki w inną tożsamość (Bokszański 1989: 32–33).

By zarysować wewnętrzne zróżnicowanie interakcjonizmu symbolicznego, odwołam się do **typologii, jakiej dokonał Andrzej Piotrowski**. Wyróżnił on trzy odmienne podejścia:

1. Pierwsze, charakterystyczne dla całej tzw. szkoły Iowa, w tym i Manfreda Kuhna, ujmowało tożsamość jednostki jako „**koncepcję siebie**”, czyli strukturę postaw, które nabywała ona w interakcjach z innymi, a szczególnie ze „znaczącym innym”. Rdzeń tej idei stanowi uogólniona pozycja jednostki – ów konstrukt powstaje na podstawie pozycji wspomnianej jednostki, ról w obrębie kategorii i statusów społecznych, jakie sama sobie przypisuje, uczestnicząc w poszczególnych grupach. Ten uogólniony konstrukt wynikający z uczestnictwa i przypisywanych sobie pozycji to właśnie tożsamość. Powyższe założenia umożliwiają stosowanie specyficznych metod badawczych dotyczących tożsamości, czego najbardziej chyba znanym przykładem jest „test 20 pytań” (Twenty Statements Test – TST), obrazujący koncepcję jednostki prostym pytaniem – „kim jestem?”.
2. Kolejne podejście, które Piotrowski określił jako **dynamiczne**, charakteryzowało się bardziej trwałą koncepcją siebie, silniej sprzężoną z systemem ról, jakie odgrywa jednostka, i wynikającymi stąd obrazem siebie oraz tożsamością. Zaliczył do niej teoretyczne rozważania Rhiannona Turnera, podkreślającego funkcję wzajemnych sprzężeń, które kształtują tożsamość, oraz teorię etykietowania Howarda Beckera, mającą zdaniem Melchior duże znaczenie w badaniach nad wymuszonym przez otoczenie powrotem do własnej grupy i kultury.
3. W trzecim podejściu – **negocjacyjnym** – Piotrowski umieścił m.in. stanowiska teoretyczne Ervinga Goffmana, Anselma Straussa oraz innych autorów. Ujmuje się tu tożsamość również w perspektywie dynamicznej i interakcyjnej (jak w poprzedniej kategorii), jednak szczególny nacisk kładzie się na negocjacje wewnętrzne i możliwość ich projektowania przez jednostkę za pomocą rozmaitych statusów i ról, ale też poza nimi (Piotrowski 1985; Melchior 1990: 38–39).

Przywołałem ten szkicowy opis teoretycznego podejścia interakcjonistycznego, opierając się na ustaleniach Bokszańskiego, Piotrowskiego i Melchior właśnie w tym szczególnym aspekcie zmiany tożsamości, możliwości jej negocjowania i projektowania w obliczu nowych, nieznanych sytuacji i partnerów, co wydaje się współbieżne z doświadczeniami transformacji tożsamości migrujących przedsiębiorców z Kazachstanu.

Użytecznym podejściem teoretycznym, uwypuklającym rolę aktora społecznego przyjmującego w nieznannej sytuacji i otoczeniu nowe formy tożsamości, są prace Anselma Straussa i Barneya Glasera, dotyczące przemian jaźni np. w obliczu śmierci. Zagrożenie, przekroczenie znanych reguł stanowi silną stroną koncepcji Straussa, co przejawia się w opisie np. zmedykalizowanej śmierci jednostki. Teoretyczne autodefiniowanie siebie przyjmuje realny kształt w tak trudnej, pełnej zagrożenia sytuacji, gdy w wyniku interakcji, na podstawie posiadanych zasobów symbolicznych, a zwłaszcza stanów świadomości oraz kontaktów (głównie werbalnych), chorzy podejmują próby różnych typów interakcji – przyjmują ostatnią formę tożsamości, jaźni umierającego (Glaser, Strauss 1965; Strauss 1973). Oprócz perspektywy „mikroskopowej”, ukazującej kontekst konkretnych interakcji aktorów społecznych, Strauss szuka również, tym razem z socjologicznej perspektywy, regularności w procesach dążenia do efektywnej akomodacji jednostki w jej trajektorii życia, biografii. Odwołując się raz jeszcze do badań nad ostatnim etapem każdej takiej trajektorii, czyli nad śmiercią, Strauss dokonał typologii interakcji zachodzących między umierającym a otaczającymi go osobami, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu na stan świadomości aktora (leczony a umierający).

Zainteresowanie biografią, trajektorią życia nie opiera się na jakiejś wersji koncepcji rozwoju, koniecznych etapów, jak w wypadku Eriksona i przytoczonych wcześniej prac Mostwin. Strauss nie odwołuje się do podświadomych założeń psychologicznych, problemów wyniesionych z dzieciństwa. Chcąc zatem opisać często nieprzewidywalne z psychologicznych pozycji stany, zmiany i regresje, używa pojęcia transformacji tożsamości. Szczególnym momentem zmuszającym do zastanowienia się nad tą kwestią jest tzw. punkt zwrotny, wpływający silnie na ową transformację tożsamości. Strauss odwoływał się również do grupowej formy uczestnictwa aktorów społecznych, nie zamykając się jednak w obrębie roli społecznej czy statusu badanych, a podkreślając raczej wspólny wymiar symboliczny, socjolekt grupy, jako czynnik generujący różne formy asocjacji społecznych, powstawania społecznych „światów” określanych właśnie przez wspólnotę dyskursu symbolicznego (Bokszański 1989: 38–40).

W próbie opisu podejścia negocjacyjnego nie można pominąć oczywiście dramaturgicznej koncepcji jaźni Goffmana oraz jego rozróżnienia tożsamości osobistej i społecznej. Nie będę rozszerzał w tym miejscu omówienia koncepcji Goffmana,

skupię się natomiast w jednej z dalszych części pracy (podrozdział *Zraniona tożsamość – skutki stygmatyzacji*, s. 134–148) nad dyskusją z jego teorią stygmatyzacji.

Przytaczam w ramach podejścia negocjacyjnego koncepcję Straussa nie tylko z sentymentu dla własnych badań tanatologicznych. Interakcjonizm jest bowiem stosowany do opisu repatriacji, czego przykładem są odwołania do tych założeń, obecne w pracy *Deportowani i repatrianci* (Sałacińska-Rewiakina 2014). Wydaje się, że do opisu przeżyć repatrianta – dokonującego po przyjeździe, właśnie pod wpływem interakcji z otoczeniem, zmiany swej identyfikacji, transformacji tożsamości – koncepcja interakcjonistyczna okazuje się nad wyraz adekwatna. Niewątpliwie można na podstawie jej elementów dokonać typologii trajektorii życiowych powracających osób, ukazać punkty zwrotne zmuszające do zastanowienia się nad własną tożsamością i skłaniające do podjęcia działań na rzecz redefinicji tożsamości, np. rozpad ZSRR i koniec ideologii będącej podłożem ich dotychczasowej autodefinicji, przy równoczesnym trudnym procesie powstawania państwa kazachskiego, czy może bardziej interakcjonistyczny w formie (choć kulturowy w treści) egzamin właśnie z „autodefinicji” przed konsulem RP, której to interakcji oraz przygotowań doń doświadczył każdy powracający przed 2017 r. Jeśli przyjąć tę perspektywę, to także interakcje, jakich doświadczają repatrianci w kontaktach z urzędnikami, sąsiadami, radnymi w miejscu osiedlenia, czy wspólnota odczuwana w symbolicznie bliskim, wspólnym „ruskim świecie” („русский мир”), mogłyby niewątpliwie być przyczynkiem do poszukiwania regularności w typach przemian tożsamości powracających osób. Goffmanowski podział na tożsamość społeczną „odgrywaną” przed polskim otoczeniem i tę osobistą okazywaną tylko dla najbliższych również może stanowić przydatne narzędzie teoretyczne.

Mimo jednak tak daleko idącej koherentności owego podejścia wobec sytuacji poszczególnych repatriantów i ich rodzin, **nie przyjąłem założeń koncepcji negocjacyjnej jako podstawy badań i analizy materiału**. Uważam bowiem, że nie mogę pominąć szerszego tła tożsamości zbiorowej (naród) w różnych jej wymiarach (heterostereotyp, autostereotyp, kultura, religia itd.) oraz bezpośredniego wpływu, poza wszelkimi interakcjami, elementów makrostrukturalnych (np. wielkie przemiany społeczne inicjujące proces repatriacji, decyzje na poziomie makropolitycznym, rola polityków i instytucji państwa goszczącego i macierzystego, prawo, procedury itd.), które to elementy znacząco i ciągle wpływają na uczestników powrotu. Należy również podkreślić zbiorowy wymiar – związany np. z życiem w diasporze w Kazachstanie, z adaptacją zwłaszcza w Rosji i w Niemczech – bez którego niemożliwa jest interpretacja działań i strategii obronnych późnych przesiedlonych czy polskich *spiecpieresieleńców*. To nie tylko złożone relacje na poziomie kontaktów interpersonalnych stanowią zasadnicze źródło problemów osób powracających, lecz zagrożenie dla tożsamości generują także wzajemne,